Opłacone ryczałtowo.
Nr 35. Kraków, dnia 22 sierpnia 1926 r.
Cena 20 groszy
Rok XIV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr 401.065.

Cena numeru: 20 groszy.

Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.

Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286

Lęk przed sanacją.

Na marszałku Piłsudskim i jego rządzie ciąży ogromna, specjalna, odpowiedzialność wobec społeczeństwa i państwa.

Rząd ten bowiem powstał wskutek przewrotu, z krwi bratniej.

Dlaczego przelali krew ci, co stanęli po stronie ówczesnego rządu — wiemy wszyscy. Bronili nie tyle rządu, ile prawa, konstytucji i dziś słusznie należy się ich nagrobkom napis, który ongiś w Grecji wyryto na grobie termopilskich rycerzy: »Przechodniu — gdy przyjdziesz do ojczyzny, powiedz wszystkim, że wierni jej prawom, wszyscyśmy tu polegli«.

Ale ci drudzy, co dali się nakłonić do buntu, za co oni krew swą przelali? Głosiło się z namaszczeniem, że wypowiada się walkę złodziejom i szujom, że bój toczy się o sanację moralną.

»Nie może być w państwie „za dużo nieprawości«, te pamiętne słowa wyrzekł marszałek Piłsudski, usprawiedliwiając swój zamach.

I cóż — gdzież ta sanacja moralna? Takie hasło, za które popłynęło tyle krwi, domaga się urzeczywistnienia. Skoro złodziejstwo, drańczęsto i szujostwo przybrały takie rozmiary, że aż armję trzeba było przeciwko nim mobilizować, należało je bezwłocznie i bezwzględnie wytępić.

Minęło od przewrotu trzy miesiące, a czy w dziedzinie moralności publicznej zmieniło się co na lepsze?

Czyż to nazwać sanacją moralną, że się trzyma w więzieniu trzech generałów, za to, że spełnili swój obowiązek?

Albo usunięcie kilku urzędników kwalifikowanych i zastąpienie ich osobnikami o domowem wykształceniu, czyż to ma być owem odrodzeniem moralnem?

Okazuje się, że hasło sanacji moralnej wywieszono ze względów taktycznych, na

czas walki, a teraz chciałoby się je schować do lamusa, gdzie składa się stare rupiecie.

Na to przenigdy zgodzić się nie można.

Społeczeństwo musi wielkim głosem domagać się owej sanacji moralnej we wszystkich ministerstwach i podwładnych im urzędach, w przedsiębiorstwach państwowych, w całem wogóle życiu publicznem i prywatnem w Polsce.

Gorzej jeszcze niż sanacja moralna zapowiada się sanacja gospodarcza.

Tamtą — udaje przynajmniej rząd, że przeprowadza, ale sanacji gospodarczej okropnie się boi.

Cóż bowiem zdziałano w kierunku prawdziwej sanacji gospodarczej?

Deficyt budżetowy na rok bieżący wynosi conajmniej 100 miljonów.

Wierząc, że rząd prof. Bartla dlatego podnosi wszystkie podatki, żeby usunąć ów deficyt, Sejm ogromną większością uchwalił ową podwyżkę, wiedząc doskonale, że bez zrównoważenia budżetu niema stabilizacji złotego, niema sanacji gospodarczej.

Tymczasem rząd bynajmniej nie troszczy się o równowagę budżetu, nie robi koniecznych oszczędności, ni redukcji, przeciwnie przywrócił urzędnikom pensje grudniowe, co pociągło wydatek 18 miljonów półrocznie, oficerom zaś podwyższył pobory o 20 proc., co czyni 20 miljonów więcej ponad sumę preliminarza.

Nikt nie przeczy, że oficerowie byli w ciężkiem położeniu, że urzędnikom nie przelewa się, gdyby stan skarbu pozwalał należałoby ich odpowiednio uposażyć, ale według stawu grobla, najbardziej dzieci swe kochający ojciec, nie może dzieciom dać marcepanów, gdy zaledwo na suchy chleb dla nich zdobyć się może; jeśli robi inaczej, postępuje głupio i lekkomyślnie. Świeżo zaszedł fakt, który wymownie świadczy, że rząd obecny deklamuje tylko o sanacji gospodarczej, ale się jej boi, bo wie, że sanacja prawdziwa z popularnością, z poklaskiem tłumu pogodzić się nie da.

Minister skarbu Klarner zupełnie słusznie zażądał upoważnienia go do ustanowienia przy ministerstwach swoich delegatów, którzyby utrzymywali stałą, ścisłą łączność między ministerstwem skarbu a odnośnem ministerstwem, przy wykonywaniu budżetu i przez bezpośrednie zetknięcie się z administracją i gospodarką danego resortu, celowo i planowo współdziałali z zainteresowanem ministerstwem w akcji oszczędnościowej rządu.

Żądanie aż nadto uzasadnione, gdy się zważy, że ministerstwa na własną rękę szastały pieniądzmi, czyniły wydatki, nie licząc się ze stanem kasy skarbowej, wskutek czego niejednokrotnie gromadziły się asygnaty niezrealizowane, zapadały wypłaty, których nie można było uskutecznić.

Zaledwo minister skarbu Klarner postawił ten wniosek, »Głos Prawdy«, »Kurjer Poranny«, cała wogóle prasa belwedersko-lewicowa rzuciła się na niego, zowiąc go rzecznikiem Lewiatana, wysłannikiem chjeny i t. p.

Oczywiście, w Polsce ktokolwiek serjo myśli o zrównoważeniu budżetu i uzdrowieniu gospodarki państwowej, ten jest wysłannikiem Chjeno-Piasta. Stąd ta wściekłość przeciwko rządowi Chjeno-Piasta — jako takiemu, co nie bacząc na popularność, bezwzględnie i konsekwentnie zmierzał ku sanacji.

W przeciwieństwie do tamtej polityki, która nie deklamowała, ale robiła sanację, dziś deklamuje się, usypia się społeczeństwo, które zaczyna błogo śnić, jak za Grabskiego. Oby się nie obudziło srodze wytrzeźwione i rozczarowane, kiedy już będzie zapóźno.

Wołamy i przestrzegamy.

Jan Brodacki.

Chłopska gospodarka Witosa, jaśnie-pańska Grabskiego i Piłsudskiego.

Ilekroć Witos stanie na czele rządu w Polsce, robi się wściekły harmider i wrzask, gdy ustąpi ze rządu, wszyscy lżej oddychają.

Czemu to przypisać?

Są rozliczne potemu przyczyny; jedna z najważniejszych to ta, że Witos, jako chłop z krwi, kości i trybu życia, wprowadza do życia państwowego chłopską gospodarkę.

Na czemże polega ta chłopska gospodarka?

Patrz na tylne koła; pamiętaj przychodzie, żyć z rozchodem w zgodzie; oszczędnością i pracą narody się bogacą.

Oto główne wytyczne tej chłopskiej polityki, wedle której postępuje większość chłopów, co jednak w Polsce nie znajduje uznania.

U nas, w Polsce, obowiązuje staro-szlachecka zasada: „zastaw się, a postaw się"; „jedz, pij i popuszczaj pasa".

Przypomnijmy sobie, ile oburzenia wywołało powiedzenie Witosa: „jutro będzie gorzej".

Jakto gorzej, kiedy powinno i musi być lepiej!

Przyszedł Grabski i odrazu się poprawiło, Grabski bowiem zaniechał chłopskiej gospodarki Witosa i zaczął szlachecką jaśnie-pańską.

Tylko, ponieważ gospodarka jaśnie-pańska jest kosztowna, dlatego, gdy Grabski obejmował rząd po Witosie w grudniu 1923, miał w kasie P. K. K. P. i w Centralnej kasie państwowej 2,255 640 dolarów, 1,480.634 franków szwajc. gotówką, nadto weksli, które można było w P. K. K. P. zdyskontować na 9,792.000 franków szwajc.

Pozostał nietknięty cały zapas złota i srebra Skarbu Narodowego na sumę 120,000.000 zł. w złocie, oraz wszystkie kosztowności, t. zw. bolszewickie.

A kiedy Grabski odchodził po blisko dwuletniej jaśnie-pańskiej gospodarce, zostawił w kasie zaledwo 4 mil. zł. i 22 mil. w bilonie i biletach zdawkowych, natomiast asygnat natychmiast płatnych na 38 mil. zł. Zapas walut obcych doprowadził do zera, zastawił złoto Skarbu w Anglji.

Zastaw się, a postaw się.

Dziś zaczyna się powtarzać historja z Grabskim.

Okazuje się, że szlachcice, czy się nazywają Grabski, czy Piłsudski, pokrewne mają dusze i podobne metody gospodarki.

Rząd Piłsudskiego ma doskonałe konjunktury — bilans handlowy czynny, strejk w Anglji, który sprowadza do Polski za czarne djamenty funty szterlingów.

Gdyby prowadzono chłopską gospodarkę Witosa, zrównoważonoby budżet, uzdrowiono życie gospodarcze trwale. Ale przecież nie poto Witosa odegnano od rządów, by jego chłopską gospodarkę prowadzić.

Prowadzi się pańską, jaśnie-pańską gospodarkę — podwyższa się pensje, dodatki funkcyjne, nie robi żadnych oszczędności.

Społeczeństwo lżej oddycha.

Ale na jak długo?

To, co rząd robi te podwyżki podatków o 10%, kolei o 10% i znowu teraz o dalsze 10% opłaty od listów, to wszystko jest polityka, która prowadzi do inflacji, tak dobrze znanej z czasów smutnej pamięci marki.

Przyjdzie czas, że społeczeństwo przekona się, że jaśnie-pańska gospodarka prowadzi do bankructwa, a tylko chłopska gospodarka Witosa wiedzie do trwałej poprawy stosunków i zwolna, ale napewno sprowadza dobrobyt i bogactwo. *Paweł Ubrzeż.*

Odroczenie terminu rozprawy przeciwko gen. Malczewskiemu.

Rozprawa przeciwko generałowi Malczewskiemu, b. ministrowi spraw wojskowych, wyznaczona na dzień 16 sierpnia b. r., została odroczona na termin jeszcze nieokreślony, z powodu nie wyznaczenia dotychczas czterech asesorów-generałów przez ministerstwo spraw wojskowych, do wojskowego Sądu okręgowego. **Dzięki temu żółwiemu pośpiechowi, ministerstwa spraw wojskowych, więzi się generała Malczewskiego już trzy miesiące w więzieniu śledczem.** Aresztowany dnia 18 maja 1926 r., wśród niezupełnie wyjaśnionych dotychczas okoliczności, więziony początkowo w składzie desek, zbity przez wojskowych, którzy brali udział po stronie rokoszu, został wywieziony do więzienia wojskowego w Wilnie. Akt oskarżenia, wygotowany przez prokuratorję wojskową, zarzuca mu, **przekroczenie** z art. 121 kodeksu karnego, **popełnione przez obrazę kilku oficerów i szeregowych ze zbuntowanych oddziałów.** U nas w Polsce tak już czasami dziwnie się dzieje, że chcąc zrozumieć jakiś fakt, trzebaby stanąć na głowie, gdyż człowiek normalnie myślący, normalnie stojący na nogach, zdrowym rozumem nie jest w stanie czasami pewnych faktów pojąć.

A może istnieją jakieś przepisy wojskowe, na podstawie których, zbuntowany żołnierz, wzięty do niewoli, winien być przyjmowany z honorami wojskowymi. A gdyby taki przepis istniał, to generał Malczewski powinien być surowo zasądzony za to, że takiego przepisu, który widocznie wprowadziła „sanacja moralna" nie przestrzegał.

Rzecz niesłychana w świecie.

Uwięziono generała, który jako minister spraw wojskowych, stanął po stronie prawowitej władzy i w jej obronie, spełniając swój zwykły obowiązek. Za to trzyma się go kilkadziesiąt dni w więzieniu. Po dwóch miesiącach wygotowuje się przeciwko niemu oskarżenie, że obraził buntowników. Dalej. — Rozprawa już wyznaczona. Ale cóż? **W ministerstwie spraw wojskowych jest tyle ważnych spraw do załatwienia, trzeba tylu dowódców, którzy w czasie zamachu stali po stronie prawowitej władzy, poprzenosić do innych oddziałów,** że z powodu tej „reorganizacji" armji, brak czasu na wyznaczenie asesorów generałów do Sądu wojskowego. A tymczasem generał Malczewski napróżno wyczekuje na termin rozprawy. **W imię podstawowych praw obywatelskich, domagamy się wyznaczenia w jak najrychlejszym czasie terminu rozprawy i sądu nad generałem** Malczewskim, **rozprawy, która będzie niczem innem, jak surowem oskarżeniem i potępieniem zamachowców.**

Eugenjusz Bielenin.

O myśl państwową i społeczną!

Za czasów niewoli, za czasów kiedy naród polski słał modły o wolność Matki-Ojczyzny, wierzyliśmy wszyscy, krzepiliśmy się nadzieją, że kiedy Bóg da nam wolność, to jak za pociągnięciem czarodziejskiej różdżki w narodzie polskim znikną dawne wady. Ten naród polski, po półtorawiekowem dźwiganiu kajdan miał czas nauczyć się cenić wolność, tę wolność, za którą ofiarnie lała się krew najlepszych synów Ojczyzny. A gdy za pomocą Bożą, odzyskawszy tę wolność, wyzbędzie się waśni partyjnych, wyzbędzie się sobkowstwa zarozumiałości, które dawną Polskę zaprowadziły do grobu, zapanuje w naszem życiu społecznem miłość, zgoda i prawda.

Odzyskaliśmy wolność prawie cudem. Siedm lat cieszymy się tą wolnością, oddechamy w wolnej polskiej atmosferze, urządzamy państwo polskie według własnych zapatrywań i myśli. Lecz czyż urządzamy w myśl zasad Miłości i Prawdy? Czy zgoda przyświeca w poczynaniach naszych budowniczych państwowości polskiej? Czy zatarta nienawiść klasowa? A różnice między kurtką miejską a wiejską płótnianką? Niestety — półtorawiekowa niewola nie zdołała wyplenić chwastów z naszych dusz.

Wierzyliśmy wszyscy, że kiedy przyjdzie zabierać głos we własnem państwie, własnej Ojczyźnie, tworzyć nowe zasady życia, ustrój państwowy oparty na równości klasowej, to w 20 wieku w dążeniach demokratycznych każdy obywatel, pan, urzędnik, robotnik, czy rolnik, każdy ofiarnie dla dobra Matki-Ojczyzny złoży na jej ołtarzu cząstkę swych postulatów, aby wytworzyć zgodną współpracę wszystkich stanów ku ogólnemu dobru i szczęściu wszystkich obywateli w myśl zasad miłości i prawdy?

Lecz tak nie jest. — Zawiść partyjna, przepaście klasowe są w wolnej Polsce żywem zaprzeczeniem tych dążeń i myśli. Nieuczciwość, korupcja, rozkradanie grosza państwowego, co najsmutniejsze uchodzi bezkarnie. Oto krzyki dzisiejsze. Puste frazesy, szafowanie szumnemi hasłami, polowanie na tanią popularność różnych karjerowiczów, którzy chcą wyjechać na nieswoim wózku, dogadzanie własnej ambicji i swojemu „ja"... oto dzisiejsze typy państwowe. Co gorsza typy takie w guście Bryla, Dąbskiego, Pluty spotykamy najczęściej właśnie w przedstawicielach wsi, w wybrańcach ludu, którzy mienią się być wyrazicielami myśli i dążeń ludu. Trudno doprawdy i wierzyć się nie chce, że jednak część wsi sympatyzuje z poczynaniami takich wybrańców ludu.

Przypominamy sobie jeszcze żywo iście krzyżowe drogi Polaków w Rosji bolszewickiej, przejścia ks. Cieplaka, Butkiewicza, matek i dzieci polskich. A dzisiaj co? Jakby nigdy nic urządza się wycieczki do tej Rosji, aby ściskać splamione krwią ręce pejsatych władców Rosji, radzić przy wspólnym stoliku, nie wiem, chyba nad wprowadzeniem u nas tych błogosławionych reform komuny. Ironja naprawdę. — Gdzież mamy nasze przedstawicielstwo wsi? Gdzie ludu? Gdzie jego interesa? Część prawdziwie ich broni a reszta?

Rozbijanie jedności, wlóczenie się z jednego stronnictwa do drugiego naszych posłów, a tem samem, co gorsza, dzielenie wsi polskiej, rozdrabianie na różne odłamy, aby z niej zrobić element nic nie znaczący w życiu państwowem. Oto robota części przywódców ludowych. Smutno naprawdę mówić o tem, jednak my musimy, zdrowa część wsi polskiej, jej ogromna większość musi zaprotestować przeciw takiemu handlowaniu naszą skórą. Każdy chyba zrozumie i rozumie, że tylko silny może coś zrobić. Silni jednością, silni organizacyjnie możemy czegoś żądać. My cóż mamy dzisiaj? Kilkuosobowe kluby w Sejmie, razem jest ich kilka ludowych, co za tem idzie kilka dążeń, kilka programów i myśli, a rezultat taki, że kiedy „Piastowcy" bronią spraw ludu, to „Wyzwolenie" i „Związek Chłopski" z całych sił przeszkadzają, aby tylko zasługa nie przypadła tamtym. Oto współpraca przedstawicieli wsi na terenie Sejmu. Dzisiaj widząc to, co się nieraz robi, szlachetny Rejtan, gdyby ożył, musiałby się po raz wtóry położyć na progu dzisiejszego Sejmu i zawołać wielkim głosem: Panowie! Myśli państwowej i społecznej wam potrzeba, potrzeba jedności, zgody, ludzi dobrej woli, mądrych, przedewszystkiem ludzi czystych rąk i ducha. Prawda, byłoby krzywdą dla wielu gdybyśmy twierdzili, że wszyscy myślą o sobie. Jest jeszcze na szczęście wielu bezinteresownych działaczy społecznych, którzy rzetelnie pracują dla dobra ogólnego.

I cóż my na to wsi polska? Co ludu wiejski? Jakie wnioski wysnuć nam należy wśród powodzi złudnych haseł i obłudy? Wśród sprzecznych dążeń i różności programów jakiemi jesteśmy karmieni? Oto mamy odrzucić zbrodnicze i kłamliwe hasła „Wyzwolenia" i „Stronnictwa Chłopskiego", nie iść na lep takich obietnic, ale iść tam gdzie jest program uczciwy, ludowy i państwowy, oraz rzetelna praca nad poprawą stosunków, nad zrealizowaniem tego programu. Taki program i taką pracę ma P. S. L. „Piast". Pod jego sztandarem złączmy się wszyscy, a zwyciężymy, a z nami i dzięki nam zwycięży państwo.

Kojder.

Obrońcy na wiecach, a obrońcy w Sejmie.

Słyszy się wiele o działaniu naszych stronnictw ludowych, czy nie ludowych w Sejmie i państwie. Lecz doprawdy, skutków tej roboty nie widzimy, bo ich nie ma, a jeżeli są, to bardzo znikome. Wobec tego, zapytać się trzeba, kto jest prawdziwym obrońcą i kto naprawdę walczy o dobro wsi i jej potrzeb, jak poznać i kiedy? Takie pytania nasuwają się często naszym zbiedzonym chłopom. Nie wiedzą doprawdy włościanie, za kim mają i kiedy głosować i do kogo mieć zaufanie. I nic dziwnego. Wieś w Sejmie została rozbita na siedm partyj; każda z nich wiele obiecuje, lecz dotychczas nic nie dała, a jeżeli coś zrobiła, to jedynie chłopi mogli poznać na własnej skórze. Wszyscy obiecują, wszyscy mienią się jego prawdziwymi obrońcami, lecz gdzie i kiedy okazała się ta obrona? Na wiecach, w programach, na cierpliwym papierze są wypisane śliczne hasła, ale czynu niema. Jednak chłop, który stanowi największy procent ludności w państwie, musi do kogoś mieć zaufanie. A ufać może tylko tym, którzy bronią jego interesów i przedstawiają całą nędzę wsi. Są tacy, a ich poznacie nie na wiecach, tylko po działaniu. Zobaczcie włościanie, kto wniósł nowelę o podatku dochodowym? Kto pierwszy stanął w obronie wygórowanego podatku majątkowego, na który musielibyście sprzedać wszystko, zboże i inwentarz, aby tylko oddać to wszystko p. Grabskiemu dla ratowania banków, kooperatyw, na wykupienie niepotrzebnych hełmów dla policji i wreszcie na podniesienie mnożnej dla nadmiernej ilości urzędników. Kiedy wam doręczono nakazy płatnicze, marszałek, a były minister Osiecki, ze swymi kolegami „Piast“, staczał ciężką walkę z p. Grabskim, aby ten odwołał nakazy płatnicze.

A teraz popatrzcie na obraz reformy rolnej — ile lat wam obiecują różne partje, niby ludowe? Lecz jak przyszło do czynu, zmieniły one swój front. Nie chcieli posłowie z lewicy reformy rolnej. Nie chciała i nie chce jej uchwalenia prawica. Kto ją przeprowadził? Kto musiał lawirować pomiędzy pałaszami endecji, nastawionemi z jednej strony, a wyzwoleńców z drugiej? Posłowie P. S. L. „Piast“ — oni walczyli tygodnie, miesiące z całym Sejmem. Niestrudzeni, podjęte dzieło musieli ukończyć. I wyszła reforma rolna z Sejmu, nie taka, jaką być powinna; poszarpana, pocięta szablami endeków i wyzwoleńców.

Nie trzeba więc patrzeć na programy i na obiecanki, bo niema stronnictwa, ani partji w Sejmie, któraby nie miała pięknych programów, inaczej bowiem nie istniałaby. Lecz czyny i działania mówią za każdem stronnictwem. Aby więc nie żałować później, aby nie mieć pretensyj i wyrzutów sumienia, należy dobrze rozpatrzeć kto jest przyjacielem ludu w czynach, a kto tylko na wiecu i w programie. Jeżeli wszyscy będziemy tak patrzyli, to napewno powiększymy grono naszych obrońców, a ci wszyscy, wiele obiecujący, sami ustąpić muszą. Wtedy powiemy, że jesteśmy prawdziwem państwem konstytucyjnem i demokratycznem, bo rządzic będzie wola narodu — nie jak dotychczas.

Maksymiljan Psuj.

Chłopi! Popierajcie zawsze prasę ludową!

Co za dużo, to niezdrowo!

Tak wiele się pisze w różnych gazetach o ujemnej naszej administracji państwowej a jedna tak bardzo ważna sprawa nie została dotychczas poruszona, a mianowicie: Armja austrjacka na stopie pokojowej liczyła przeciętnie 450.000 żołnierzy i około 20.000 oficerów. Armja polska obecnie liczy połowę stanu żołnierzy, jaki posiadała Austrja — oficerów około 18.000

Jaka jest więc różnica między armją austrjacką a polską?

W armji austrjackiej czy zobaczył kto pannę urzędniczkę lub urzędnika cywilnego? Nawet wstęp do biur i koszar wojskowych był wzbroniony. A dzisiaj, proszę się popatrzyć do biur wojskowych, szczególnie w Intendanturach i różnych zakładach wojskowych. Siedzi tam w każdej kancelarji po 3 i 4 panienki. W armji austrjackiej funkcje te pełnili szeregowcy pisarze i podoficerowie; u nas, w Polsce, naturalnie muszą być panienki-urzędniczki i to nie wedle wydanych przepisów, aby przyjmować sieroty, wdowy, oraz inwalidów, względnie zdemobilizowanych wojskowych, lecz muszą być przyjmowane protegowane panienki poto, by nic nie robiły.

Urzędniczka taka pobiera miesięcznie pensji przeciętnie 180 zł, a w armji polskiej zajętych jest takich urzędniczek około sześć tysięcy, to robi rocznie około 13,000.000 złotych i te pieniądze wyrzuca skarb państwa zupełnie zbytecznie, gdyż bez tych urzędniczek wojskoby się zupełnie obeszło, a i administracja fungowałaby z pewnością sprawniej. *Obserwator.*

Nasze polskie drogi.

Polska niema dobrych dróg kołowych, czyli wozowych, a nawet jak przyjdą większe deszcze wiosną czy jesienią, to i pieszo przejść niejedną drogą nie należy do przyjemności. Szczęście całe w tem, że nie jest stan ten w całej Polsce widziany, albowiem zachodnia część Rzeczypospolitej może się poszczycić dobremi szosami i traktami. Gorzej sprawa ta przedstawia się w Małopolsce wsch., już najgorzej w b. dzielnicy rosyjskiej. Kiedy się widzi te nieszczęsne nasze drogi, które nie wiem na co, ktoś nazwał polskiemi, albowiem sądzić należy, że nietylko złe drogi są polskie, ale są niemi tak samo i dobre, albowiem kosztem Polaków budowane i w Polsce się znajdujące; sądzić jednak należy, że pogardliwa nazwa dla tych, dotychczas zaniedbanych dróg, dostała się nam od naszych nieprzyjaciół t. j. od Niemców, którzy tym sposobem chcieli nam bardziej dokuczyć, więc liche drogi ochrzcili polskiemi i nazwa ta pozostała i wielu z nas jej używa, nie zastanawiając się nad znaczeniem jej, a często nawet przeklina Polskę i Polaków, sam się do nich zaliczając, co dowodzi albo złośliwości, lub też bezmyślności, czy poprostu głupoty takiego obywatela polskiego.

Drogi zaliczane są u nas do kilku kategoryj, a więc państwowe, wojewódzkie, powiatowe i gminne. Wojna zniszczyła większość wszystkich dróg, a niedostateczny nasz stan finansowy nie dozwala na zupełne i całkowite doprowadzenie zniszczonych dróg do stanu przedwojennego, lecz chociaż powoli i w małej mierze,

drogi państwowe, wojewódzkie i powiatowe są naprawiane i konserwowane i z czasem przyjdą one do swojego stopnia, w jakim znajdować się winny, lecz najgorzej i najniepomyślniej przedstawia się sprawa dróg gminnych. Nieraz trafia się widzieć gminę i zamożną, i mającą ludność oświeconą, prowadzącą swoje osobiste gospodarstwa wzorowo, lecz drogi gminne w stanie takiego zaniedbania i opuszczenia, że to urąga nietylko patrjotyzmowi mieszkańców danej gminy, nie tylko rzuca niewłaściwe światło na obywateli tej, pod innemi względami dzielnej gminy, ale przynosi wprost ujmę i hańbę dobremu imieniowi gminy. O! dużo takich gmin jest w Polsce!

Cóż więc na to radzić, aby zło, dotąd istniejące usuwać? Czy wystarczy narzekanie, klątwa, lub krytyka? Krytyka, jeżeli jest rzeczowa, płynąca z rozsądku i dobrej woli, może okazać się też korzystną, lecz narzekania i złorzeczenia nic prawie nie pomogą, a przeciwnie mogą zaszkodzić. Szukać należy jednakże środków, z pomocą których, haniebny ten stan, sprowadzić dałoby się na pomyślny i zadowalniający, dający satysfakcję mieszkańcom gminy i wytrącający wrogom naszym, obelżywe dla nas Polaków wyrażania się o polskich drogach... Każdy z nas, gdy weźmie sobie za zadanie, aby nas przestano pogardliwie traktować, musi zdążać, aby wśród wielu innych naszych niedomagań i to jedno z największych w Polsce, raz wreszcie mogło zniknąć. Jak dotąd, to mojem zdaniem, za mało jest zainteresowania naszemi drogami, nietylko w Radach gminnych, lecz także i w prasie, w której, jeżeli się sprawy omawia, to ze strony krytycznej, bez podawania właściwych sposobów, zdążających do celu. Wiemy to z doświadczenia, że chcąc wielkie, trwałe i pożyteczne sprawy gdziekolwiek wprowadzić, musimy na to łożyć finansowo, albowiem bez nakładów pieniężnych, nic dobrego zbudować się nie da. Widzimy po wsiach naszych piękne i bogate nawet kościoły, spotyka się już tu i ówdzie ładne szkoły, są także kosztowne budynki plebańskie, domy ludowe, czy inne, użyteczności publicznej, bardzo dobrze świadczące o poczuciu obywatelskiem tych, którzy je wznieśli, a zdaje się, że nie inna, a ta sama metoda prowadzi także do zbudowania dobrych gminnych dróg, gdyby tylko w większej jak dotychczas mierze została zastosowana.

W pewnej gminie, liczącej nie wiele co, ponad 300 numerów domów mieszkalnych, zbudowano kościółek, przed wojną jeszcze, na który dano w robociźnie (pieszych) 7.290 dni ciągłych (konnych), 1.406 dni, a ponad to gotówkę kilkadziesiąt tysięcy złotych (koron). Oprócz tego, ładny budynek mieszkalny dla proboszcza i jego pomocników, a także i budynki gospodarskie stawiano nowe i reperowano stare plebańskie i oprócz nowej szkoły murowanej, dwuklasowej, postawiono także murowany „Dom ludowy", co wszystko pociągnęło duże koszta, a jednak przy zgodzie, dobrej woli i chęci, dokonano i nikt na to nie zbankrutował, ani się nie zadłużył, a dziś, przypominając sobie te czasy, z pewną dumą o nich się mówi. Kiedy możliwem było wybudowanie tych wymienionych budowli, czy nie jest rzeczą możliwą zbudowanie dobrych szos i traktów, świadczących nie mniej o dobrem zrozumieniu własnego dobra tych, którzy się na nie zdobędą, jak i o tamtych, którzy trud swój, pracę i pieniądz ofiarowali na te wyż wymienione cele? Jeżeli parafja, licząca jedną wioskę, kilkanaście numerów ponad 300 domów mająca, zdolną była do tego doprowadzić, może i drogi swoje uporządkować i w dobrym stanie utrzymać, gdy się do tego zabierze.

Jak się do tego zabrać? Oto rok rocznie, przez pewien ciąg czasu sprowadzić wagonowo z kamieniołomów szuter i bodaj stopniowo, po kawałku, wyszutrować niem, w miarę sił i zamożności gminy, a za kilka lat, tym sposobem stan dróg zupełnie się zmieni. Wiem, że się taka propozycja wielu może nie spodobać, albowiem będzie to połączone z kosztami, lecz musimy pamiętać, że nic bez kosztów, dobrego, a pożytecznego, samo nie przychodzi, ani kościoły, ani szkoły, ani domy ludowe czy inne budynki publiczne, nie wyrosły same, jak grzyby w lesie, ale je musieli ludzie pracą swoją i wysiłkiem, bądź fizycznym, bądź też pieniężnym zbudować. Jak długo będzie wśród nas pokutować myśl, że to lub owo, powinien za nas wykonać ktoś, tak długo nie nastąpi poprawa, a z chwilą, gdy my sami własną naszą oddamy pracę, gdy w miarę możności i finansów dobre cele i przedsięwzięcia popierać będziemy, wygląd naszych zaniedbanych wsi zmieni się gruntownie i nie długo może trza będzie na to czekać, że Małopolska i Kongresówka zrównają się z Poznańskiem i zaginie słuch o tych polskich drogach, a będzie można mówić tylko o tem, że są dobre i aby być mogły jaknajlepsze. Nad tem pracować i do tego zdążać powinien każdy polski obywatel. **Jan Sobek.**

Polityczna kołowacizna.

Polityków, którzy sami nie wiedzą, czego chcą, którzy raz coś zeszkalują, a drugi raz to samo zachwalają i t. d., nazywamy niepoczytalnymi bzikami. Do takich można zaliczyć różnych Stapińskich, Dąbskich, Putków, a nawet i socjalistów. Pomijam nawet to, że w ich „Przyjacielach Ludu", Sztandarach Chłopskich" i „Naprzodach" poza słowami chjeno-piasty, złodzieje, dojlidziarze prawie nic nie piszą, biorę natomiast np. to, że niedawno „Sztandar Chłopski" nazywał Bryloweów „wroniem gniazdem", a redaktora „Przyjaciela Ludu" „łobuzem, smarkatym redaktorem i ordynarnym arogantem". Dziś ten sam „Sztandar" z dnia 20 czerwca b. r. pragnie z tym samym „łobuzem i arogantem" tworzyć „błok" lewicowy, by wspólnie — wraz z komunistami i żydami — zdobyć przy wyborach chłopskich głosów jak najwięcej.

Co pisze, i co robi, patentowany „obrońca" Stapiński w „Przyjacielu Ludu" z dnia 27 czerwca b. r. i czy niema bzika, na to dam dowód następujący: „Sądzę — pisze Stapiński — że „natychmiastowe wybory, choćby z terminem 17 października 1926 r., dałyby nieco Sejm lepszy, ale nie dużo lepszy, a dalej, że wniosek piastowców ze zmianami ordynacji wyborczej jest już na stole sejmowym i że „Stronnictwo chłopskie" może się na ten wniosek zgodzić, ale tu P. P. S. sprzeciwia się stanowczo. Rząd jest również przeciwny planowi P. P. S., bo „wszystkim posłom i kandydatom na posłów bardzo to dogadza". Wszystkim, rozumie się z lewicy, albowiem

w tym samym numerze, na stronie 6, jest odezwa następującej treści. „Do wszystkich Zarządów powiatowych Stronnictwa chłopskiego.

Polska partja socjalistyczna zwołuje zgromadzenie na 27 czerwca za natychmiastowem rozwiązaniem Sejmu i rozpisaniem wyborów na 17 października. Członkowie „Stronnictwa chłopskiego powinni poprzeć tę demonstrację. Jesteśmy za natychmiastowem rozwiązaniem teraźniejszego Sejmu. Zarząd okręgowy Kraków“.

„Naprzód“ socjalistyczny z dnia 21 czerwca b. r. pisze, że socjaliści nie będą słuchać „bata“ i że do nich rządowi „nie wolno“ „przychodzić z nędznemi pogróżkami prasy rządowej“ i że im trzeba przedłożyć ludzkie a nie psie argumenty“, a zaś wkońcu dodaje „Naprzód“: „Chcemy, aby ludzie rozmawiali o sprawach Polski z ludźmi, a nie psy z pogromcami, zaopatrzonymi w baty“. I któż ma dziś ów bat w ręce, jak nie rząd Bartla—Piłsudskiego, który lewica z socjalistami utworzyła? Stwierdza to przecież lewicowy żydowski „Nowy Dziennik“ z dnia 18 czerwca b. r., ubolewając, że „w bardzo przykrej sytuacji znalazła się polska lewica po swem tak wspaniałem zwycięstwie“. A w dalszym ciągu pisze: „wychodzi na jaw osobliwe zjawisko — odmiennych ról: prawica szykuje się do poparcia rządu pp. Bartla—Piłsudskiego, a lewica do jego obalenia“.

Więc mamy obraz wartości i działalności Putków, Brylów, Płutów, Dąbskich, socjalistów, wogóle całej lewicy z żydami i komunistami. Są to prawdziwe bziki, zdolne tylko do obietnic, rozbijania ludu, szkodzenia każdemu uczciwemu w pracy politycznej.

Ignacy Franczyk, chłop z Sądeckiego.

ADAM WILUSZ

Apel do chłopów!

Wodzowi Ludu, Prezesowi Wincentemu Witosowi, w czci poświęcam.

Czy znasz o Chłopie polski, Wieszczów rozkazanie? —
Więcej Ciebie uczcili, niż „umarłych kości“ —
Bo z głębin Twojej duszy Polska zmartwychwstanie,
Bo z Ciebie się narodzi Cud jasnej przyszłości.

Chrystus, Pan nasz, powiedział: Będą wywyższeni
Ci, co w wieków tragedji jęczeli w niewoli,
Bo wbrew ustawom Boskim byli poniżeni
I odcierpieli krzywdę, co szarpie i boli.

Więc wiedz, Ty, naszej ziemi władny Gospodynie,
Że Polska, dobra matka, do łona Cię ciśnie,
Że pragnie Cię odrodzić w wielkim, świętym czynie.
Z którego moc ludowa, jako lawa tryśnie!

A czynem tym być musi wielkie zespolenie
W stronnictwie jednem „Piasta“, pod wodzą Witosa
Nie zbawi Ciebie Okoń, Bryl, ni Wyzwolenie,
Niezgoda Cię podetnie, jako chwasty kosa!

Zrozum o Chłopie polski, że w jedności siła,
Że ławą kroczyć musisz pod wspólnym sztandarem.
Bacz więc, by partja wrogów Cię nie obaliła,
I abyś nie narzekał znów pod jarzmem starem!!

Z ruchu organizacyjnego.

Zarząd główny i Rada naczelna P. S. L. „Piast“ zwołane do Warszawy na dzień 27 i 28 sierpnia.

Dla omówienia i powzięcia uchwał w ważnych sprawach programowych i organizacyjnych, zostają zwołane na dzień **27 sierpnia (piątek) Zarząd główny**, oraz na dzień **28 sierpnia (sobota) Rada naczelna.** Zarząd główny odbędzie swe posiedzenie w lokalu przy al. Marszałkowskiej l. 153 m. 1. Rada naczelna w Klubie P. S. L. „Piast“ w gmachu sejmowym.

Początek obrad o godz. 9 tej rano.

Referaty wygłoszą m. i.: **prezes Witos, marszałek Rataj, wicemarszałek Dębski, posłowie Kiernik i Bober.**

WOLA JUSTOWSKA, pow. Kraków. W niedzielę dnia 18 lipca b. r. odbył się wiec zwołany przez Zarząd pow. P. S. L. „Piast“. Przewodniczył Józef Waligóra, sekretarzował kierownik szkoły Józef Mistan. Na wiec ten przybyli delegaci z gmin sąsiednich **Olszanicy, Bronowic Małych, Mogiły** i innych. Sytuację polityczną i gospodarczą w Polsce przedstawił w długiem przemówieniu Franciszek Giza z Konar — stosunki powiatowe i gminne Stanisław Cholewicki. Sprawy organizacyjne referował Piotr Wyroba z Liszek. W dyskusji zabierał głos Kosoń, Waligóra Karol, i inni. Spokojne obrady chcieli zakłócić socyaliści, którzy przez usta Jana Pieczary zarzucili Stronnictwu P. S. L. „Piast“, że nie broni interesów wsi ani też interesów robotników. Socjalistom dał ciętą odprawę p. Giza wzywając rolników do organizacji przy ztronnictwie „Piast“,

Po przemówieniu zapadła jednogłośna uchwała założenia Koła miejscowego „Piast“, którego przewodniczącym wybrano Karola Waligórę, miejscowego kierownika gminy, sekretarzem Mistana Józefa, skarbnikiem Józefa Pieczarę. Zaznaczyć musimy, że „Piast“ w Krakowskiem zdobywa dla siebie już nawet gminy podmiejskie, gdzie dotychczas tylko socjaliści mieli do gadania. Wola Justowska miejsce rozrywkowe dla Krakowian z miasta przedstawiała w tę niedzielę niezwykły widok, z jednej strony tłumy rozbawionych mieszczuchów a z drugiej w wielkim skupieniu również tłumy wiecujących rolników-ludowców, których obrady od czasu do czasu przerywały tony muzyk wojskowych grających w pobliskich parkach i restauracjach. *Uczestnik.*

SIEDLCE pow. Nowy Sącz. Dnia 29 lipca b. r. odbyło się zebranie w naszej parafji przy udziale delegatów z całej okolicy. Na zebranie to przybył poseł **Jan Bielak**. Zebranie zagaił miejscowy proboszcz **X. Jan Koza**, przewodniczył p. **Kubisz** a sekretarzował **Hojnor**. Poseł Bielak w dłuższem przemówieniu omówił dokładnie obecne położenie polityczne i gospodarcze Polski, smutne wypadki majowe i najnowsze prace Sejmu a zwłaszcza Klubu P. S. L. „Piast“. W części przemowy traktującej o stronie gospodarczej poseł zachęcał do tworzenia spółek rolniczych. Nad referatem poselskim wytworzyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos X. Koza, pp. Kubisz, Waligóra, Mąka, Matysik, Twardowski. Po dyskusji uchwalono rezolucję, potępiając w niej zamach majowy i zdeptanie przysięgi przez tych wojskowych, którzy połączyli się z buntem; zebrani żądają zmiany ustawy o Kasach chorych, zmiany ordynacji wyborczej. Z lokalnych

spraw podnoszono przeniesienie przystanku kolejowego do Wilczysk i szybkiej naprawy dróg powiatowych. Po uchwaleniu pełnego votum zaufania dla Klubu P. S. L. i prezesa Stronnictwa W. Witosa, zebranie zakończono.

Hojnor, sekretarz.

SKAŁAT. W ostatnich czasach odbył się w Skałacie Zjazd delegatów pow. Zarządu P. S. L. „Piast“, na który, oprócz licznie przybyłych delegatów, przybył poseł okręgu p. Widota. Przewodniczył Zjazdowi dyrektor szkoły z Turówki, p. Ossowski, a sekretarzował p. Lisiecki ze Starego Skałatu. Sprawy polityczne, gospodarcze i powiatowe omówił szczegółowo poseł Widota. W dyskusji podnosili delegaci nikczemną robotę Bryla, który nawołuje do reformy bez wykupu i odszkodowania, ale sam, jako obszarnik, z gruntów psim swędem nabytych, nie chce ustąpić nikomu ani piędzi. W czasie przemówienia posła Widoty zaszedł mały incydent. Kula, który przyszedł bez zaproszenia na zebranie delegatów, jako zwolennik Bryla usiłował przeszkadzać, a gdy nawoływanie przewodniczącego, by się uspokoił, nie pomogło, zebrani wyprosili awanturnika za drzwi. Zebranie to stwierdziło, że ani Kule, ani Bryle nie wiele mają tu do szukania, gdyż uświadomieni chłopi, coraz liczniej grupują się koło „Piasta“, odżegnywując się od wywrotowców.

Dział rolniczy.

Nasze lasy.

Polska jest krajem wybitnie rolniczym. O charakterze tym świadczy nietylko liczba mieszkańców, żyjących i utrzymujących się z roli, lecz świadczy także powierzchnia, zajęta pod uprawę rolną, która wynosi około 70% całej powierzchni Rzeczypospolitej Polskiej. Te rzeczy są powszechnie znane i na tych faktach stronnictwa rolnicze w bardzo wielu wypadkach opierają swoje żądania, w myśl tych faktów kierują swoją polityką. Słuszną bowiem jest rzeczą, że tak tej przeważającej w Polsce gałęzi gospodarstwa, jak też tak licznej warstwie ludności, temu gospodarstwu się oddającej, zapewnione być muszą pewne prawa i przywileje, w myśl ich życzeń i postulatów kształtować się ma odpowiednie ustawodawstwo i po jej linji w pierwszym rzędzie toczyć się powinna cała polityka społeczna.

Że jednak tak nie jest, wiemy o tem dobrze. Rządy polskie, z małemi wyjątkami, nie okazywały zrozumienia potrzeb rolnictwa, ani w najcięższym okresie nie roztoczyły nad niem opieki i doprowadziły swoją polityką do tego rozpaczliwego stanu, w jakim się ono dziś znajduje.

Te rzeczy są dziś faktem ogólnie znanym. Mniej znaną natomiast szerszym warstwom jest druga gałąź produkcji ziemi, a mianowicie lasy.

Jak poprzednio wspomniano, 70% powierzchni Rzeczypospolitej Polskiej znajduje się pod uprawą rolną, 25% ziemi pokrywają lasy. Powierzchnia lasów wynosi w Polsce około 9,000.000 ha (8,943.762 ha), czyli okrągło 15½ miljonów morgów. Co do stosunków własności, to około 3,000.000 ha (2,835.406 ha), czyli 5,000.000 morgów jest własnością państwa, reszta około 6,000.000 ha (6,108.356 ha), czyli 10½ miljonów morgów należy do własności prywatnej. Na własność prywatną składają się nietylko lasy osób prywatnych, lecz należą tu także lasy, będące własnością komunalną, a więc lasy gminne, miejskie, powiatowe, oraz lasy innych instytucyj, np. lasy kościelne.

Co do rozimeszczenia tych lasów, największa ich powierzchnia znajduje się na kresach wschodnich i w Karpatach, najmniejszą stosunkowo lesistość wykazują województwa centralne.

Roczna produkcja lasów polskich wynosi ogółem około 23 miljony metrów kubicznych drewna, z tego lasy państwowe produkują około 8 miljonów, lasy prywatne około 15 miljonów m^3.

Stan lasów polskich nie jest jednak dobry i zadowalający. Wojna, która przez lat sześć toczyła się na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej, wyrządziła im największe szkody. Las, który już z natury rzeczy jest jednym z najlepszych objektów strategicznych, był zawsze przedmiotem walki między oboma stronami, w której zwykle najwięcej ucierpiał.

Latami całemi przez lasy polskie przebiegały linje okopów (Karpaty, kresy wsch.) i całemi latami obie strony niszczyły lasy. Prócz tego olbrzymie straty wyrządzili lasom okupanci, a w szczególności Niemcy.

To też, jeżeli skutki wojny tak ciężko odbijają się na rolnictwie, stokroć ciężej odczuwa je las. Rolnictwo przy odpowiednim kapitale i pracy nieraz już w ciągu jednego roku może straty wyrównać lub załagodzić, las zaś, na którego produkcję i dochodowość trzy pokolenia ludzkie pracować i czekać muszą (80—100 lat), przez cały ten przeciąg czasu skutki ruiny i wojny odczuwać będzie.

Tak więc obu gałęziom produkcji ziemi: rolnictwu i leśnictwu potrzebną jest dzisiaj czuła opieka, oraz pełne zrozumienie potrzeb ze strony rządu. Lecz tak, jak rolnictwo traktowane było przez rząd po macoszemu, tak i na potrzeby leśnictwa rząd miał oczy zamknięte.

Wszak nie tak dawno temu rząd, mimo tak wielkiego zniszczenia swoich lasów państwowych, oddać je chciał w zupełnie odrębne przedsiębiorstwo prywatne. Chciał, by jeszcze temi resztkami, które nam zostały, tak „dochodowo“ gospodarzono, tak rąbano i wywożono, że z pewnością za lat kilkanaście przy tej „dochodowej“ gospodarce Polska zostałaby bez lasów.

Na szczęście P. S. L., przez usta posła Jedynaka, opowiedziała się przeciw takiemu traktowaniu sprawy i udaremniła oddanie państwowych lasów w ręce prywatnego przedsiębiorstwa.

Drugim dowodem opieki rządu nad lasami jest sprzedaż drewna na lat dziesięć z Puszczy Białowieskiej, oraz 10 sąsiednich nadleśnictw prywatnemu przedsiębiorstwu angielskiemu. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych kontrakt sprzedaży otaczyło tak ścisłą tajemnicą, że ogół społeczeństwa nic prawie o nim nie wie. Bardziej wtajemniczeni opowiadają cuda o tej sprzedaży, a przedewszystkiem o stratach, jakie z tej sprzedaży poniesie skarb państwa.

Otaczanie tajemnicą tego rodzaju układów, nieinformowanie społeczeństwa o prawdziwym stanie rzeczy, jest tem bardziej niepokojące, jeśli się zważy, że przedmiotem tego kontraktu są nasze najładniejsze lasy, liczące około 320.000 ha, czyli okrągło pół miljona morgów.

Inż. Sc.

Uprawiajcie łąki i pastwiska!

Gdy już pola uprzątnięte,
Gdy liść żółknie, jesień bliska,
Pomnij obsiać kainitem,
Swoje łąki i pastwiska.

Żal zbiera, gdy się widzi, jak tysiące i tysiące morgów łąk i pastwisk marnuje się, ponieważ gospodarze niedość jeszcze rozumieją pożytek i korzyści, jakie przynosi stosowanie kainitu stebnickiego. A już pastwiska gminne są po największej części poprostu nieużytkami, nie przynoszącemi żadnego dochodu. Tymczasem podsiane kainitem stebnickim, mogłyby bogacić swoich właścicieli i wykarmić dziesięć razy tyle bydła. Albowiem kainit stebnicki przywraca płodność wyjałowionej ziemi. Średni zbiór siana wyciąga z morga ziemi około 120 kg potasu i ten potas w formie kainitu stebnickiego trzeba ziemi zwrócić, aby ziemia na nowo obficie rodzić mogła.

Jeżeli więc chcemy powiększyć wielokrotnie zbiórkę siana z łąk, powiększyć dochód z pastwisk, osiągnąć przyrost na wadze bydła i otrzymać znacznie większy podój mleka — musimy łąki po ostatniej zbiórce siana w jesieni, lecz przed mrozami, więc w czasie między 15 września a 30 października, pastwiska zaś po ściągnięciu bydła do stajni, dobrze wszerz i wzdłuż zbronować, a następnie na każdy mórg rozsiać 4 do 6 cetnarów kainitu stebnickiego i znów dobrze zabronować. Szczegółowych wyjaśnień, jak należy stosować kainit stebnicki, dostarczy każde Kółko rolnicze, lub Towarzystwo gospodarcze, a na żądanie listowne nadeśle bezpłatnie wskazówki Spółka akcyjna eksploatacji soli potasowych we Lwowie, plac Smolki L. 5.

Dobroczynne skutki zasilania kainitem stebnickim łąk i pastwisk okażą się wkrótce. Na łące, nawiezionej kainitem stebnickim, zamiast traw kwaśnych, wyrosną słodkie; mech, który niszczy trawy słodkie, zniknie; chwastów nie będzie, a siano będzie lepszej jakości i będzie go trzy razy więcej, niżeli w poprzednim roku. Pastwiska zaś, nawiezione kainitem stebnickim, lecz nie wolno wyganiać na nie z wiosną bydła, póki trawa dobrze nie podrośnie i nie zakorzeni się, wyżywią dostatnio trzy razy więcej bydła, które nadto więcej mleka dawać będzie.

Ważne dla wychodźców.

W SPRAWIE WYJAZDU ROLNIKÓW DO KANADY.

Ostatni Nr „Wychodźcy“ donosi: Zgodnie z uprzednio podanemi przez nas informacjami, wyjazd robotników rolnych, wyjeżdżających do Kanady bez affidavitów, został narazie wstrzymany.

Najprawdopodobniej wyjazdy rolników bez affidavitów do Kanady, rozpoczną się na początku roku przyszłego, na tak zwaną kwotę wiosenną.

Obecnie więc nie należy bezwzględnie sprzedawać swych majętności i szykować się do prędkiej podróży, jeżeli zainteresowany wychodźca nie otrzyma pisemnego zawiadomienia od linji okrętowej, że wyjazd jego jest wyznaczony na określony dzień.

To samo dotyczy również rodzin rolniczych, wyjeżdżających do Kanady w celu zakupienia farmy i posiadających prócz opłat za karty okrętowe i bilety kolejowe kanadyjskie, jeszcze od 300 do 500 dolarów na zakup farm.

Natomiast te rodziny rolnicze, które posiadają większą sumę pieniędzy na zakup farm, w każdym razie ponad 1.000 dolarów, mogłyby i obecnie wyjechać do Kanady, po uzyskaniu specjalnego zezwolenia urzędnika kanadyjskiego w Gdańsku.

W końcu zaznaczamy, że robotnicy rolni, wyjeżdżający do Kanady na zasadzie t. zw. aplikacyj, przysłanych od krewnych lub znajomych z Kanady, nie podlegają żadnym ograniczeniom i wyjazd ich nastąpić może w każdej porze.

W SPRAWIE WYJAZDU DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

Jak wiadomo, nie ukazało się dotychczas żadne nowe rozporządzenie konsulatu amerykańskiego, w sprawie systemu wydawania wiz amerykańskich na bieżący emigracyjny 1926/7 rok, wobec czego wszystkie dotychczasowe zarządzenia konsulatu w sprawie wydawania wiz są nadal w mocy.

Na miesiące sierpień i wrzesień r. b., konsulat amerykański wydał nowe karty wstępu najbliższym rodzinom wychodźców, którzy wyrobili certyfikaty imigracyjne w Waszyngtonie, oraz wychodźcom, posiadającym stare karty wstępu z malemi numerami i rolnikom, na zasadzie przysłanych z Ameryki affidawitów od farmerów.

Listy.

Z tajemnic „roboty“ brylowskiej w Lublinie.

Oszustwa Wisłockiego i słowo honoru poselskie. — Jak „Związek Chłopski“ wyłudza od włościan gotówkę?

W styczniu r. b. właściciel biura rolniczego przy ul. Kościuszki Nr 7, pan P., odnajął wolny pokój nieznanemu bliżej Wisłockiemu, którego polecono, jako „redaktora“. P. Kazimierz Wisłocki zgodził się na stawiane warunki i przyrzekł regulować punktualnie należność za lokal. W wynajętym pokoju zaczął wkrótce urzędować sekretarjat „Związku Chłopskiego“ (pod patronatem osławionego Bryla) na województwo lubelskie, o czem głosił duży szyld, umieszczony w bramie domu. Jednocześnie p. „redaktor“ przystąpił do pracy i rozpoczął wydawanie tygodnika p. t. „Sztandar Jedności Chłopskiej“.

Do sekretarjatu i redakcji schodzili się codziennie interesowani, od których Wisłocki pobierał „tytułem prenumeraty“ należność za cały rok z góry.

Najpospolitsze oszustwo.

Jednocześnie do „redakcji“ zjeżdżali ciągle posłowie: Wrona, Cieplak, Dziduch i inni i wśród przybyłych chłopów prowadzili zawziętą agitację, tumaniąc ich szeregiem oklepanych i głupich frazesów, w rodzaju obdarowania ich ziemią itp. Wywrotowa robota i redagowanie pisma szło początkowo gładko. Lecz po wydaniu kilkunastu numerów „Sztandar“ zrobił plajtę, a Wisłocki, ten oszust i awanturnik z pod ciemnej gwiazdy, ogłosił, że „zbankrutowano“, a jeśli chłopi chcą otrzymywać „Gazetę Chłopską“ z Warszawy, to muszą złożyć nową prenumeratę. Oczywiście ciężko zapracowane pieniądze chłopów, złożone na prenumeratę, Wisłocki przepił i przehulał z godnymi sobie kompanami i nie mając za co urządzać dalszych pijatyk, pod pretekstem nowej prenumeraty, chciał poraz drugi wyłudzić od chłopstwa trochę gotówki. Starania te spełzły na niczem, chłopi zmądrzeli i nie dali ani grosza.

Gorzej było z zapłaceniem za lokal. Upłynęło kilka miesięcy, a „Związek Chłopski“ nie kwapił się wcale z uregulowaniem należności. Mimo uroczystych przyrzeczeń, solennych „słów honoru“, dawanych przez

Wronę i Dziducha, że natychmiast po przybyciu do Warszawy sprawa będzie załatwiona — Związek nie zapłacił i był winien właścicielowi lokalu za pokój, światło, opał, telefon około 1000 złotych.

W maju Wisłocki przestał być „sekretarzem" i „wydawcą", został bowiem ze Związku wyrzucony.

Przybył nowy sekretarz w osobie niejakiego Wójtowicza, który obiecał płacić za lokal „nawet z własnych funduszów". Ale takie „ideowe" postawienie kwestji oprzytomniło wkrótce zacnego pana sekretarza, udał się bowiem po pieniądze do Związku w Warszawie. Ale tam odprawiono go z kwitkiem, mówiąc, że Związek nie ma czem płacić i lubelskie „przedstawicielstwo" „Związku Chłopskiego" — trzeba będzie rozwiązać.

Ponieważ nowy sekretarz nie zgłaszał się do urzędowania, sekretarjat świecił pustką i powoli zaczął się likwidować. Szyld z bramy polecił właściciel biura usunąć, przeznaczając dlań wygodniejsze i lepsze pomieszczenie w pewnej dyskretnej ubikacji.

O „Związku" zapomniano już w Lublinie, aż przypomniał go dopiero Wisłocki, urządzając burdę, jak pierwszy lepszy rzezimieszek i awanturnik, kwalifikujący się już oddawna za kratki.

Jak obszarnicy dbają o oświatę?

Na podstawie fundacji barona Bodenfelda należy się od każdoczesnych właścicieli dóbr radłowskich z przyległościami 6 sągów drzewa na opał dla szkoły w Borzęcinie. Wobec ogromnych lasów, należących do powyższego majątku, dostarczenie 6 sągów drzewa jest drobnostką. Należało się zatem spodziewać, że także obecny właściciel, p. Henryk Dolański, obowiązek, w fundacji wyszczególniony, wypełni ochotnie, zwłaszcza, że chodzi tu o dobry cel — oświatę. Niestety, p. Dolański nie uznaje ani oświaty, ani swych obowiązków wobec tejże.

Mimo, że Starostwo w Brzesku nakazało mu wydać Radzie szkolnej miejscowej ate 6 sągów drzewa, nie zastosował się do uchwały; wniósł od tejże rekurs do województwa, a gdy i tam przegrał, odniósł się do Najwyższego Trybunału administracyjnego i dopiero gdy ten odrzucił jego zażalenie, zmuszony był wydać należne drzewo szkole.

Oczywiście że szkoła przez kilka lat była bez opału, że na tem nauka cierpiała, serce p. Dolańskiego nie bolało.

P. Dolański słynie szeroko z nienawiści do chłopów i radby, żeby wróciły się dawne, dobre, pańszczyźniane czasy. Spóźnił się o parę stuleci i dlatego gniewa się na Polskę i nowy porządek rzeczy.

Dłużej jednak Polski, niź p. Dolańskiego i jemu podobnych.

Borzęcanie.

Z Wierzchosławic.

Jednym z najlepszych sposobów szerzenia oświaty na wsi, jest bezsprzecznie teatr. Żywe słowo ze sceny, łatwiej trafia do przekonania słuchaczom, niż kilka przeczytanych książek. To też wsie, które posiadają odpowiednie lokale, w którychby można było urządzać przedstawienia teatralne, powinny u siebie zorganizować teatry ludowe, w celu urządzenia przedstawień w długie wieczory jesienne i zimowe, na które tak chętnie garną się ludzie. Jest tu wielkie pole do działania dla naszego nauczycielstwa

W zeszłą niedzielę, Koło T. S. L. z Ryglic, wystawiło komedję Józefa Rączkowskiego, p. t. „Polityka i miłość" w Wierzchosławicach.

Komedja ta była grana na wszystkich scenach większych w całej Polsce i wszędzie zdobyła sobie jak największą popularność„ a to dzięki traktowaniu przedmiotu z doby współczesnej, z dużym zasobem humoru, satyry politycznej, a częściowo i myśli moralizatorskiej

Mimo, że rzecz ta nadaje się na wielkie sceny, jednak wspomniany zespół umiał pokonać przeszkody natury technicznej i wystawił komedję ku ogólnemu zadowoleniu zebranych, którzy wypełnili salę Domu Ludowego „Im. Wincentego Witosa", po brzegi.

Dzięki umiejętnej reżyserji p. sędziego dra Kosińskiego z Gorlic, wszystkie postacie wywiązały się ze swoich ról znakomicie. Podnieść należy grę dra Kosińskiego, który stworzył świetny typ warchoła politycznego w osobie Janasa. Dobrze wywiązali się ze swoich rol Koniar Tadeusz, grający rolę wójta Zachary, Eugenja Kosińska w roli Hanki, p. Klimkówna jako Świątkowa, Helena Kosińska jako Janasowa, Franciszek Dubiel jako Koziara, Jakób Parlewicz jako poseł Jaworek, Józef Szmigan jako Jopek, Jan Janiga jako poseł dr Biedroń. Wspomniany zespół wystawił „Politykę i Miłość" przedtem jeszcze w Ryglicach i Tuchowie, ku jak największemu zadowoleniu widzów a oprócz tego, sztuka ta była dwa razy graną w Gorlicach.

Przedstawienie to zaszczycił swoją osobą p. prezes Witos, jak również szereg osób z okolicy.

Łowienie ludzi przez Stapińskiego.

Podporz „sanacji moralnej" p. Stapiński na gwałt chce ludzi umoralnić, rozsyłającim nawet bezpłatnie w większych ilościach „Przyjaciela Ludu". W procederze tym, który uprawia, przypomina żyda natrętnego, którego gdy wyrzucisz oknem, znowu się pcha drzwiami. Już od pół roku otrzymuję tę szmatę, która się zwie „Przyjacielem Ludu" a mimo, że Stapińskiemu odpisałem, żeby mi tego paskudztwa nie przysyłał, cóż kiedy to nic nie pomaga, bo Stapiński nic sobie z tego nie robi, chociaż go skląłem i napisałem do jego redakcji, że jestem Piastowcem i że jego szmaty nie potrzebuję. Obecnie na dzień 8 sierpnia dostał tę szmatę również Jan Grębski, Józef Bernaś a Władysław Janczyk nawet coś 10 egz. do sprzedania. Żaden z nich nie jest ani stapińczykiem, ani jakimś gołębiarzem, bo tak tu nazywają różnych wybi okn<ów, co nie sieją ani orzą a żyją, co kradną ziemniaki ludziom w nocy po polach, bo z takich to nicponiów i próżniaków składa się u nas „Związek Chłopski". Każdy światlejszy chłop, to Piastowiec. Stapińskiego znamy jeszcze z dawnych czasów. Człowiek ten wyzuty z honoru, wciąż pisze o moralności. Nie znał Stapiński moralności jak się dorabiał w Banku Parcelacyjnem, w Canadiam-Pacific, ponaciągał ludzi co tylko wlazło, a teraz rozpisuje się o moralności i chwali Piłsudzkiego. Nie wielki to zaszczyt dla Piłsudzkiego, jeżeli ma więcej takich jak Stapiński. Jak p. Stapiński chce przysyłać nam nadal „Przyjaciela" mimo naszego sprzeciwu to niech sobie przysyła, bo papier nawet zadrukowany zawsze się przyda do pewnego celu.

Adam Cebula, Jan Grębski,
Józef Bernaś, Wład. Janczyk

Jeszcze szczekającym kundlom i oszczercom z „Przyjaciela Ludu“ w odpowiedzi.

Histeryczny „Przyjaciel Ludu“ w numerze 32-gim z dnia 8 sierpnia b. r., w artykuliku mnie atakującym, zapytuje p. starostę dra Bala, jak długo jeszcze będzie ochraniał Cholewickiego na wójtostwie w Węgrzcach. Nienawiść Stapińskich do mnie jest zupełnie zrozumiałą, gdyż nie mogą mi darować klęski, jaką ponieśli na wiecu w Toniach, gdzie ludność po mojej przemowie wyśmiała cały „Związek Chłopski“, a w szczególności Stapińskiego. Wobec zarzutów, jakobym okradł szkołę, gminę i Zarząd drogowy na 6.740 zł, zwracam się do województwa o wydelegowanie komisji na miejsce, celem zbadania gospodarki gminnej w gminie, gdzie jestem wójtem. Jeżeli zaś warchoł Stapiński, wie od kogo uzyskałem przytoczoną tu kwotę, która miała utonąć w mojej kieszeni, to niech mówi otwarcie, gdyż za kradzież należy się kryminał. Wiem, że twój informator, Stapiński, podobny z charakteru do ciebie, mści się na mnie za przeprowadzony wniosek na „Związku wójtów“, odnoszący się do redukcji sił nauczycielskich, gdyż był to nonsens, by do 60 dzieci w tut. gminie utrzymywać aż 5 sił nauczycielskich. Za to, że jako wójt nie pozwoliłem trwonić i kraść pieniędzy samowolnie, pan ten zionie do mnie nienawiścią. Wszystko to jednak będzie wyjaśnione w lustracji wydatków szkolnych.

A oto nowy kwiatek z gospodarki informatora p. Stapińskiego.

W gminie Węgrzce był drewniany barak powojskowy, stanowiący własność skarbu państwa. Barak ten kierownictwo odbudowy przydzieliło jako dodatek do materjału na rzecz szkoły. Rozmiary baraku były: 60 m długi, 16 m szeroki, 4 m wysoki. Zapytuję przeto, ile zapłacił kierownik szkoły za zabrane drzewo z baraku? Czy przewodniczący Rady szkolnej miejscowej oddał pożyczane drzewo funduszowi szkolnemu?

To są właśnie ludzie, którzy kradną, a przyłapani na gorącym uczynku, uciekają przed ręką sprawiedliwości, krzycząc: „Łapaj złodzieja“!

Takich to ludzi Stapiński forytuje.

Wart pałac — Paca! —

Stanisław Cholewicki.

Łańcuch prasowy „Piasta“.

Konto czekowe P. K. O. Nr 406.010. Kraków.

Powiat Bochnia.

Wezwany **W. Fietko** składa 4 (cztery) zł. i wzywa do złożenia odnośnych kwot następujących członków P. S. L. „Piast“: 1) Dra Wincentego Majchra z Bochni, Władysława Lisa, dyr. „Jutrzenki“ z Bochni, Ludwika Kisielewskiego z Baczkowa p. Ujście Solne, dyr. Władysława Wójtowicza z Bochni, Ignacego Freya z Bochni, Konst. Michałowskiego z Bochni, Jana Dańca z Krzeczowa p. Rzezawa, Jana Dzięciołowskiego z Zabierzowa p. loco, Michała Dziurę ze Swiniarowa p. loco, Wojciecha Fitę z Bogucic p. Gawłów, Wojciecha Fitrzyka z Rajbrotu p. loco, dyr. Wojciecha Fortunę z Targowiska p. Kłaj, dyr. Stanisława Polka z Rzezawy p. loco, Józefa Gajka z Gierczyc p. Bochnia, Jakóba Hejmę ze Zbydniowa p. Łapanów, Piotra Kępę z Rzegociny, Wojciecha Kaczmarczyka z Chodenic p. Bochnia, Wawrzyńca Kumora z Wrzępi p. Ujście Solne, Andrzeja Kowalskiego z Łąkty Dolnej p. Rzegocina, Jana Klimka z Gawłowa p. loco, Ignacego Kucharczyka z Woli Wieruszyckiej p. Łapanów, Jana Matusa z Buczyny p. Chrostowa, Szymona Mroza z Łąkty Górnej p. Rzegocina, Jana Orzechowskiego z Łazów p. Rzezawa, Jana Przybysia z Jodłówki p. Rzezawa, Ignacego Płachnę z Ujścia Solnego, Wojciecha Płatę z Łapczycy p. Bochnia, Mikołaja Rejducha z Kłaja, Jana Rybę Nr 53 z Trzciany koło Bochni, Jana Trusia z Wiśnicza Starego p. Wiśnicz Nowy, Andrzeja Wajdę z Starowa p. Brzezie i Jana Zgraję z Grobli p. loco.

Wezwany **Stanisław Natter** składa 10 zł. i wzywa p. Romana Zasielskiego aptekarza z Frysztaku.

Wezwany **notarjusz Stanisław Japa** składa 20 zł. i wzywa Stanisława Witka dyr. szkoły, Andrzeja Wojasa dyr. banku, Marjana Fafarę, Władysława Fiemę z Niepołomic.

Powiat Brzesko.

Wezwany **Zarząd powiatowy P. S. L. w Brzesku** składa 10 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty według uznania: Dra Jana Brzeskiego, Franciszka Piotrowskiego sekretarza, Stanisława Janusia sędziego, dra Józefa Klimeckiego adwokata, Władysława Kurka, Józefa Zabiegałę, wszystkich z Brzeska. Józefa Łysakowskiego i Kazimierza Zająca z Gnojnika właścicieli dóbr, Wacława Rudnickiego i Adama Michałka ze Sufczyna, Władysława Tenderę i Walentego Opiołę z Wojnicza, Michała Steca i Jana Japę z Jadownik, Feliksa Michonia, burmistrza stołecznego miasta Czchowa, Władysława Dzinka i Wojciecha Kurę z Biadolin Radłowskich, Augusta Lizaka z Górki, Stanisława Gawędę z Jasienia, Jana Steck z Brzozowa—Saturny, Józefa Budyna ze Szczepanowa, Pazurę wójta z Mokrzysk, Józefa Mączkę ze Zabawy, panią Budzynową z Kończysk, Kazimierza Narachowskiego i Andrzeja Osińskiego z Okocimia, Józefa Kuklińskiego i Józefa Górnisiewicza, dyr. Marki z Brzeska.

Powiat Limanowa.

Wezwany **Józef Ciecieł** składa 5 zł. i wzywa pp. Władysława Olecha i prof. Jana Śliwę z Nowego Sącza.

Powiat Biała.

Wezwany **Józef Wojtas** składa 5 zł. i wzywa pp. Jana Kantego Nycza, nauczyciela i Stan. Nowaka z Wilamowic, Franciszka Stanclika z Bielan.

Wezwany **Al. Hoffman** składa 5 zł. i wzywa Józefa Grabowskiego, Józefa Pająka, Ignacego Warmuza, Antoniego Flasza i Józefa Sztefińskiego z Hecznarowic.

Powiat Jasło.

Wezwany p. **Dr Walaszek** składa 5 zł. i wzywa pp. Tomasza Gubernata wł. dóbr Siepietnicy i Jana Hajduka wł. dóbr Skołyszyn, Józefa Rygla urzędnika kolejowego w Jaśle i Jana Pyrka prof. w Jaśle.

Powiat Kopyczyńce.

Wezwany **Adam Duma** składa 2 zł. i wzywa Józefa Kosę z Wierzchowiec, Jakóba Płonkę z Peremiłowa, Jana Nogę z Chorostkowa i p. Wojewódzkiego z Karasieniec

KRONIKA.

SIERPIEŃ — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min
22 N.	13 po Swiątkach. Symforjana męcz.	4	42	18	43
23 P.	Filipa Ben. w.; Zacheusza bisk.	4	44	18	41
24 W.	Bartłomieja apostoła	4	45	18	39
25 Ś.	Ludwika króla	4	47	18	37
26 C.	Zefiryna papieża, męczennika	4	48	18	35
27 P.	Cezarjusza. Przenieś. św. Kazim.	4	49	18	33
28 S.	Augustyna b. w. d. K. Hermesa	4	51	18	31
29 N.	14 po Swiątkach. Ścięc. św. J., Sab. m.	4	52	18	29

Kurs dolara.

Kraków, 17 sierpnia.

Kurs bankowy dolara: 9·08

Kurs nieoficjalny: 9·04.

Wyzwoleńcza chjena.

Przez dłuższy czas „Chłopski Sztandar" wydawany przez posła „wyzwoleńczego" Putka, zamieszczał artykuły, podpisywane przez niejakiego Antoniego Grygierczyka.

To, co Grygierczyk wypocił, to Putek poprawił i podawał w pisemku jako strawę nielicznym swoim czytelnikom.

Od dłuższego czasu jednak wspomniane pismo nie zamieszcza artykułów Grygierczyka. Utratę Putkowego korespondenta wyjaśnia „Wyzwolenie", naczelny organ „Wyzwolenia". Okazuje się, że korespondent „Chłopskiego Sztandaru", „obywatel" Grygierczyk najpierw porobił nadużycia pieniężne w spółdzielniach chłopskich w Małopolsce, później, przeniósłszy się do b. Kongresówki, wstąpił do bolszewickiej partji Wojewódzkiego.

Oto co pisze o nim „Wyzwolenie":

„Drugim takim działaczem okazał się niejaki Antoni Grygierczyk, grasujący w stronach kieleckich. Jest to z zawodu krawiec; pochodzi z Małopolski. Porobiwszy nadużycia pieniężne w spółdzielniach chłopskich w Małopolsce, umknął do byłej Kongresówki i tu zaczął udawać gorliwego działacza ludowego. Przez jakiś czas pracował jako instruktor „Wyzwolenia" w Kielcach. Ale gdy prezydjum „Wyzwolenia" otrzymało wiadomość o nadużyciach Grygierczyka w Małopolsce, zażądało od niego, aby uregulował tam wszystkie swoje rachunki.

Grygierczyk przyznał się do winy i t. d."

Na takim to człowieku budował poseł Putek organizację „stronnictwa" w Małopolsce.

Taka to szuja rzucała błotem na wszystkich, którzy nie byli wygodni „Sztandarowi Chłopskiemu". — „Piękny" to był korespondent „Sztandaru" ten „obywatel" Grygierczyk.

Zmiany w taryfie pocztowej.

Z dniem 1-go września b. r. obowiązują następujące, między innemi, zmiany w taryfie pocztowej:

Listy krajowe: do 20 gramów — 20 groszy, ponad 20 do 250 gramów — 40 groszy, ponad 250 do 500 gramów — 80 groszy.

Druki krajowe: wagi ponad 1.000 do 2.000 gramów 60 groszy.

Paczki krajowe: wagi 10 do 15 kg — 3 zł 50 gr, 15 do 20 kg — 4 zł 50 gr. Do każdej paczki, bez względu na wagę, obowiązuje dopłata 10 groszy.

Przy każdym też przekazie, bez względu na wysokość, obowiązuje dopłata 5 gr, a przy każdej depeszy 10 gr.

Taryfa z zagranicą:

Listy zwykłe: do 20 gramów — 40 groszy, za każde dalsze 20 gramów — po 20 groszy.

(Listy do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier do 20 gramów tylko 30 groszy).

Kartki za granicę: 25 groszy, do krajów wyżej wymienionych — 20 groszy.

Listy „express": 80 groszy, polecone — 40 groszy

OSZUKAŃCZE INTERESY POKĄTNEGO BANCZKU.

Niejaki Jan Leśniewicz, właściciel jednej z restauracyj w Krakowie, zawiązał przy ul. Pijarskiej 5, „Komitet Polsko-amer.-angielski", którego celem miało być udzielanie pożyczek hipotecznych długoterminowych. „Dyrektor" Leśniewicz w podstępny sposób miał wyłudzać od potrzebujących kredytu większe kwoty, tytułem prowizji za udzielenie pożyczek w dolarach amer. Biuro było prowadzone bez wymaganych ksiąg ewidencyjnych i bez uprzednio uzyskanej koncesji, dlatego też policja w czasie rewizji opieczętowała tam znalezione zapiski. Na skutek polecenia prokuratorji, policja otrzymała rozkaz aresztowania Leśniewicza.

ZNOWU WYBRYK WOJSKOWEGO.

W Święciankach, pod Wilnem, odbywała się zabawa w kasynie urzędników państwowych, na którą przybył niezaproszony pewien chorąży wojskowy. Wszedłszy na salę, krzyknął: „Do djabła z tą zabawą", „Niech żyje Dziadek, rozchodzić się, bo rzucam granaty". Po tych słowach, rzucił jeden granat w bufet, a drugi w sufit. Granaty eksplodowały, demolując wnętrze sali. Ofiar w ludziach nie było.

DODATKI FUNKCYJNE DLA WOJSKOWYCH.

Ostatnie podwyżki dla wojskowych, które obciążą dosyć wydatnie skarb państwa, procentowo przedstawiają się następująco: generałom podwyższono gażę o blisko 50 proc., kapitanom o 40 proc., podporucznikom przeszło o 30 proc, a sierżantom o 10 proc.

Odpowiedzi Redakcji.

Edward Gutkowski, Biecz: Wszystkie artykuły pańskie i rozprawki, które nie były drukowane w „Piaście“, zostały odesłane do redakcji „Włościanina“ do zużytkowania w kalendarzu „Piasta“. Co do opisów, to z chęcią drukowalibyśmy, jednak tyle mamy materjału dobrego w tece redakcyjnej, że musimy wyczerpywać go według kolejności. Możeby pan zwrócił się do redakcji „Głosu Narodu“ lub innego dziennika krakowskiego z zapytaniem, które pan do nas skierował. — **Michał Kutniak**: Jeżeli ma pan prawa inwalidzkie, to zasiłek powinien pan otrzymać. Sprawę zbadamy w Izbie skarbowej. — **Stanisław Gądek**: Prosimy zwrócić się pod adresem Gebethner i S-ka, Kraków Rynek Główny. — **Tomasz Folta**, Kozy: Wysyłkę gazety rozpoczęliśmy. Należy się panu spłat w pełnej waloryzacji, co wyniesie 105 zł (bez procentu). Jeżeli było zastrzeżenie, że w razie nieuiszczenia spłatu w terminie, ma pan prawo do odsetek, to należy i procent żądać. — **Michał Załubka**, Lwów: W myśl życzenia przesłaliśmy fotografję do kalendarza „Piasta“, pod adresem „Włościanin“, Poznań, Piekary 20/21. — **J. Zięba**: Prosimy zwrócić się wprost pod adresem: Dyrekcja Szkoły rolniczej w Pilźnie. Cześć! — **Józef Klimas**: Sprawa poprawy dróg i regulacji rzek w Małopolsce była przedmiotem wielokrotnych interwencyj i interpelacyj naszych posłów. Ze strony kompetentnych czynników odpowiedź na to zawsze jedna: — brak funduszów. — **Antoni Jakóbowski**: Artykuł „Pod strzechy słomiane“ za mało przejrzysty i treściwy, nie będzie drukowany. — **Cieślik**: Artykułu pańskiego p. t.: „Piast przewodnikiem“ z braku miejsca nie mogliśmy dawniej zamieścić, a dzisiaj już nie aktualny. — **Marceli Kukla**: Artykułu „Nie chwalmy czego nie znamy“ nie umieścimy, uważając, że szkoda miejsca na wykazywanie nikczemności i oszczerstw, zawartych w „Przyjacielu Ludu“. — **Wojciech Byczek**: Wiersz wydrukujemy w miarę wolnego miejsca. — **Stanisław Strugała**: Myli się pan, pisząc, że cesarz nic nie wziął z oszczędności, składanych w kasach Raiffeisena. Przeciwnie, rząd austrjacki wywierał silną presję, żeby Centralna Kasa dawała oszczędności na austrjackie pożyczki wojenne. Tamto utonęły ogromne sumy, które wobec rozbicia monarchji austrjackiej, przepadły. — **Jan Smok**: Wiersz: „Do wspólnej pracy“ słaby i nie zawiera nowych myśli. Uwagi zawarte w artykule: „Parę słów ku rozwadze katolicko-ludowym“ zupełnie słuszne. „Lud Katolicki“ co do nienawiści do „Piasta“ niczem nie ustępuje „Przyjacielowi Ludu“ i „Sztandarowi Chłopskiemu“. Na nic więcej ich nie stać, jak na kłamstwa i oszczerstwa. — **Józef Malejki, Jan Zabawa, Jan Bajda, Jan Babiej, Józef Bobak, Stanisław Zdąbłasz**: Artykuły panów przesłaliśmy do „Sprawy Ludowej“ do Lwowa. — **Wojciech Siupik**, inwalida; **Katarzyna Lizak**, Wola Rogowska; **Katarzyna Chodnik**, Hartmatowice; **Marja Kuźniar**, Krac..kowa; **Władysław Magda**, inwalida: Rentę wszystkim przyznano, a tym którzy mieli wstrzymaną, zarządzono ponowną wypłatę. — **Wawrzyniec Peter**, opiekun sierót po Antonim Boguszu: Należy nadesłać do Izby skarbowej dekret opiekuńczy i metrykę chrztu ojca sierót, L. 2.838/2. — **Agata Pelak**, Niedźwiedza: Izba skarbowa wysłała do szefostwa duszpasterstwa przy D. O. K. V urgens, a to celem otrzymania od wojskowości dokumentu śmierci. — **Maciej Musiał**: Poszukiwania w drodze urzędowej za metryką śmierci syna Jana nie odniosły żadnego skutku, wobec czego Izba skarbowa zwróciła panu dokumenty, by pan je sam uzupełnił. — **Magdalena Sięczka**: Izba skarbowa wstrzymała dlatego zasiłek, gdyż prowadzi dochodzenia w kierunku ustalenia, które sieroty pozostają na wyłącznem utrzymaniu matki. — **Rozalja Zoń**, Stawiska: Przesłaną deklarację przez Izbę skarbową należy dokładnie wypełnić i przesłać z powrotem do Izby skarbowej, Wydział rent i emerytur w Krakowie. L. aktów jest 49843/2. — **Mikulska**, wdowa po kapitanie, Tarnów: Definitywne załatwienie sprawy nastąpi po przesłaniu odpowiedzi z intendentury D. O. K. V w sprawie pobrania zaliczek. — **Zofja Kupiec**: Izba skarbowa zwróciła dokumenty, a to w celu uzupełnienia ich. Jakie dokumenty należy wnosić, to o tem kilkakrotnie podawaliśmy w „Piaście“. L. 55048/I. — **Katarzyna Fularz**, Wola Zgłobieńska: Zaopatrzenia za syna Izba skarbowa odmówiła. Odpowiedź na rekurs z ministerstwa, dotychczas do Izby skarbowej nie wpłynęła. — **Helena Strzelichowska**: Izba skarbowa zwróciła pani dokumenty, dla ich uzupełnienia. Liczba aktów jest 55728/1. — **Bronisława Pawlikowska**: Izba skarbowa odmówiła zaopatrzenia, gdyż pani jest tylko częściowo niezdolną do pracy, a ustawa przewiduje zaopatrzenie dla rodziców zupełnie nie zdolnych do zarobkowania. Można jeszcze wnieść rekurs do ministerstwa skarbu w Warszawie przez Izbę skarbową w Krakowie do dni 60 od chwili doręczenia zawiadomienia. — **Katarzyna Prochwicz**, Chronów: Brak formalnej metryki śmierci, o którą Izba skarbowa stara się drogą urzędową za pośrednictwem Kurji biskupiej w Warszawie. Liczba aktów 47105/4. — **Katarzyna Kural**, po Jacentym: Dotychczas pani nie nadesłała dokumentów, które żądała Izba skarbowa pismem z dnia 24 listopada zeszłego roku pod L. 49334/R. P. — **Kamila Batko**: Wdrożono postępowanie celem wyjaśnienia, czy śmierć Leonarda była w związku przyczynowym ze służbą wojskową. Liczba aktów 38861/2. — **Marja Skwisz**, Jazowy: Odmówiono zaopatrzenia za syna Franciszka, a to z tego powodu, że pani ma 4-ro dorosłych dzieci, które winny dać matce utrzymanie. — **Rozalja Plata**, Dąbrówki Breńskie: Prośba pani o zaopatrzenie po mężu może być wówczas rozpatrzoną przez Izbę skarbową, o ile pani przedłoży metrykę śmierci męża i dokumenty wojskowe. Liczba aktów: 47577/1. — **Andrzej Zawadzki**: Jako opiekun sierót po Wojciechu Grabarzu, winien pan przedłożyć deklarację dokładnie wypełnioną i potwierdzoną przez odnośne władze. Liczba aktów 56094/1. — **Marcin Cetera**, z Rzepiennika Biskupiego: Izba skarbowa zwróciła się do Kurji biskupiej celem uzyskania wojskowej metryki śmierci ś. p. Franciszka. — **Józef Madeja**, inwalida: Akta w sprawie kapitalizacji renty pana przedłożono ministerstwu skarbu. — **Anna Więcław**, Borowa; **Weronika Skorupowa**, Libusza; **Wołytowa**, Zalipie: Podań wymienionych, w Izbie skarbowej niema. — **Jan Kula**: Adresować do Prezesa można: Wierzchosławice, p. Bogumiłowice. Adres posła Pieniążka: Mokra Strona, p. Przeworsk. — **Zarząd powiatowy w Samborze**: Aktów Michała Kienli dotychczas niema w dyrekcji kolei krakowskiej. Należy zwrócić się do Zarządu okręgowego we Lwowie, ul. Sykstuska L. 58a, by zbadano sprawę w tamtejszej dyrekcji kolejowej. — **Józef Byrski**, Lipnik: Adres autora artykułu rolniczego o który pan zapytuje, brzmi: **Tomasz Dziewoński, Kornatka, p. Dobczyce.** Tam prosimy zwrócić się o bliższe wyjaśnienia. — **Andrzej Zawadzki**: Damy odpowiedź w następnym „Piaście“. — **Michał Sypek, Ameryka**: Sprawą zajmiemy się. Książkę prześlemy panu na adres podany. — **Marja Lizak, Wronowa**: Należy dokładnie opisać sprawę o którą pani zapytuje się nas.

DROBNE OGŁOSZENIA

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. Brzeżany, na nazwisko **Jana Starkowicza** w Łukawcu Wisz., szeregowca 51 p. p., rocznik 1902, powiat Rohatyn. 48

Kupię od 6 do 10 morgów dobrego gruntu wraz z zabudowaniem. Sprzedający z podaniem ceny niech się zgłosi do J. Urbańskiego w Jazowej, poczta Wiśniowa nad Wisłokiem Małopolska. 42

Henryk Połchłopek, urodzony w roku 1902 w Korczynie powiat Krosno, zamieszkały w Krościenku Niżnem, unieważnia zniszczone zezwolenie na wyjazd do Argentyny, wydane przez P. K. U. w Sanoku. 47 1 2

Kupujemy każdą ilość borówek, agrestu, malin, poziomek po cenach korzystnych. Firma „OWOC" w Myślenicach, filja wytwórni H. Makowski. 851 6 10

Kupuję i płacę najwyższe ceny za suszone kwiaty: **bławat**, różę, nagietkę, lawandę, piwonię, jakoteż sporysz, żywicę i t. p. Józef Kurylko, Lwów, ul. Kaspra Bączkowskiego 4. 825 10 10

Józef Krówczyk, zamieszkały w Chałupkach Dęblańskich p. Grodzisko, zgubił w czasie jazdy koleją między Krakowem a Przeworskiem w dniu 5 lipca b. r. asygnatę pożyczki państwowej na 100 dolarów Nr 002848, którą niniejszem unieważnia i ostrzega przed jej nabyciem. 49

POMIESZKANIE.

Przy rodzinie urzędniczej znajdzie student pomieszczenie z całem utrzymaniem. Wikt zdrowy, opieka troskliwa. — Wiadomość: M. Kasińska, Kraków, ul. Siemiradzkiego L. 21, parter, lewe oficyny, między godziną 2—4 po południu. 41 1 2

Do sprzedania
zrąb domu

z pięknego drzewa o grubości 30 cm, z krokwiami. Dwie równe ubikacje po 6 m × 8 m i sień 2·20 m. Andrzej Korona, Stary Sącz, L. 56. 46

Baczność! Baczność!

Tanie majątki do nabycia!

1) **Gospodarstwo** 44 morgi, budynki murowane, masywne, pod dachówką, w tem 4 morgi lasu, 6 morgów łąki, 2 morgi pastwiska, 2 konie, 6 krów, maszynerja i narzędzia rolnicze z całym sprzętem żniwowym. **Cena 11.500 złotych.**
2) **Gospodarstwo** 39 morgów dobrej ziemi, budynki murowane, pod dachówką i z drzewa, 2 konie, 5 sztuk bydła, maszynerja i narzędzia rolnicze kompletne, jak stoi i leży. **Cena 8,500 zł.**
3) **Gospodarstwo** 33 morgi, budynki murowane, pod dachówką, ziemia pszenna i buraczana, 2 konie, 4 sztuki bydła, maszynerja i narzędzia rolnicze kompletne, z całym sprzętem żniwowym. **Cena 7.000 złotych.**
4) **Gospodarstwo** 23 morgi dobrej ziemi, budynki murowane, pod dachówką, 1 koń, 3 krowy, maszyny i narzędzia rolnicze jak stoi i leży. **Cena 5.500 złotych.**
5) **Gospodarstwo** 15 morgów pszennej ziemi, budynki odpowiednie, 1 koń, 2 krowy, jak stoi i leży. **Cena 4.500 zł.**
6) **Gospodarstwo** 10 morgów dobrej ziemi, budynki odpowiednie, 2 krowy i narzędzia rolnicze. **Cena 3.600 złotych.**

Oprócz wyżej wymienionych majątków mam jeszcze większą ilość większych i mniejszych do każdego wyboru do nabycia, także i domy w mieście do kupna i dzierżawy.

Zgłoszenia przyjmuje

Wincenty Kuropka, Kępno (Poznańskie)
ul. Kolejowa, w pierwszej restauracji p. Jożwiaka od dworca Kępno.

UWAGA! Uprasza się wszystkich wybierających celem kupna zabrać ze sobą 600—1.000 złotych. Na odpowiedź proszę dołączyć za 32 gr znaczek pocztowy. Ostrzegam przed pokątnymi agentami na stacji Kępno i ulicach. 45

ROLNICY

pomnijcie, iż 21 3 3

Miał wapienny nawozowy

rozpulchnia, użyźnia i odkwasza glebę — oraz niszczy robactwo. — Zamówienia przyjmują:

Miejskie Zakłady ceramiczne, Kraków, Lwowska 2

GOSPODARSTWO WIEJSKIE

(ośrodek po parcelacji), budynki w bardzo dobrym stanie, rola urodzajna, w zachodniej Małopolsce, w pięknej okolicy, obszar stosownie do życzenia, sprzeda kancelarja adw. Dra Michała Habudy, w Krakowie, ulica św. Filipa L. 18, II piętro. Potrzebna gotówka około 15.000 dolarów. 37 2 3

Szkło okienne

dachówki i posadzki szklane oraz oszklenia budowy poleca najtaniej **S. UNGER — Kraków — ulica św. Józefa L. 16.** Oferty na żądanie. 8 5 0



Maszyny rolnicze

młocarnie, kieraty, przystawki, sieczkarnie, wialnie, siewniki i t. p. oraz centryfugi dostarcza **na raty**

„GLEBA" Dom handlowo-rolniczy

Generalna reprezentacja fabryki maszyn rolniczych

„Trzebinia" Tow. akc.

Kraków, ul. Długa 3 **Telefon Nr 1323**

Przyjmuje się również maszyny rolnicze **do naprawy lub wymienia się stare maszyny za dopłatą na nowe** oraz zakupuje się stare. 541 8 0

Baczność! **Baczność!**

TANIE MAJĄTKI!

Gospodarstwo 55 morgów dobrej ziemi, w tem 10 morgów łąki, 20 morgów lasu grubego, budynki murowane, pod dachówką, 6 krów, 3 konie, 6 świń, 70 kur, 20 gęsi, maszyny rolnicze nadkompletne, 6 km od miasta powiatowego, szkoła i kościół w miejscu. Cena 15.000 złotych.

Gospodarstwo 52 morgi dobrej pszennej ziemi, budynki murowane, pod dachówką, 3 morgi łąki, 6 morgów lasu, 2 konie, 5 sztuk bydła, świnie i drób, maszyny rolnicze nadkompletne, 4 km od miasta, szkoła i kościół w miejscu. Cena 11.000 złotych.

Gospodarstwo 46 morgów pszennej ziemi, budynki w dobrym stanie, 4 morgi łąki, 2 konie, 5 sztuk bydła, świnie i drób, maszyny rolnicze nadkompletne, szkoła i kościół w miejscu, 6 km od miasta. Cena 7.500 złotych.

Gospodarstwo 33 morgi dobrej ziemi, budynki murowane, pod dachówką, 2 konie, 4 sztuki bydła, świnie i drób, maszyny rolnicze kompletne, szkoła i kościół w miejscu. Cena 5.500 złotych.

Gospodarstwo 12 morgów pszennej ziemi, 1 mórg łąki, budynki murowane, pod dachówką, 1 koń, 2 krowy, świnie i drób, maszyny rolnicze, szkoła i kościół w miejscu. Cena 4.000 złotych.

Oprócz wyżej wymienionych majątków mamy jeszcze gospodarstwa po 5, 8, 14, 18, 20, 25, 29, 36 m. itd., oraz folwarki z żywym i martwym inwentarzem, jak stoi i leży, do sprzedania.

Upraszamy wszystkich wybierających się w celu kupna zabierać ze sobą na zadatek conajmniej 600 złotych lub też całą gotówkę.

Ostrzegamy na dworcu w Kępnie przed pobocznymi agensami. Prosimy się udać z dworca wprost do naszego biura, które się znajduje przy ulicy Dworcowej L. 280. Na odpowiedź listowną prosimy dołączyć znaczek pocztowy za 16 groszy. 36 2 2

Bracia Pawlak w Kępnie (Poznańskie).

BLEDNICĘ

BRAK KRWI USUWA

POLSERAVALLO Mra KRZYSZTOFORSKIEGO

WINO CHINOWO-ŻELAZISTE

na maladze hiszpańskiej 532 24 0

regulnje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi — położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły,** a specjalnie polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu, braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy — wyczerpaniu fizycznem i umysłowem. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach lub zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się przed lichemi podróbkami, które są bezwartościowe; żądać wyraźnie

POLSERAVALLO Mra KRZYSZTOFORSKIEGO

Naśladownictwo energicznie odrzucić!

Flaszka mniejsza z opłaconą pocztą i opakowaniem zł 2·50
5 flaszek zł 12·—
Flaszka podwójna z opłaconą pocztą i opakowaniem zł 4·40
5 flaszek zł 21·—

Wyłączny skład i wyrób na Polskę:

FABRYKA CHEMICZNA Mra KRZYSZTOFORSKI, TARNÓW

Inżynier Artur Bromowicz

mierniczy przysięgły

692 17 26

(rządowo upoważn. geometra) ze stałą siedzibą urzędową

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 26

wykonuje parcelacje dóbr i wszelkie roboty miernicze. **Wydaje plany z ważnością dokumentów urzędowych dla Urzędów ziemskich i wszystkich władz.**

DO NAWOŻENIA ZASIEWÓW JESIENNYCH NA ŁĄKI i PASTWISKA

jest

TOMASYNA

najlepszym i najskuteczniejszym nawozem fosforowym na wszelkie rodzaje gleb.

Obok skutecznie działającego kwasu fosforowego, zawiera tomasyna również około 50% wapna, które się nie policza, a przy normalnie kwaśnych glebach czyni osobne wapnowanie zbędne.

Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenniki i pouczenia darmo i opłatnie. 5 5 7

PARCELACJA.

Sprzedaje się w drodze parcelacji majątki:

1) **Ząbków,** powiatu sokołowskiego, stacja kolejowa Sokołów, 500 morgów ziemi ornej z lasem. Ziemia pszenna I, II i III klasy. Cena od 20 quintali żyta za mórg. Od stacji kolejowej Sokołowa 2 km, od miasta 4 km.
2) **Pratulin,** powiatu konstantynowskiego, stacja kolejowa Biała-Podlaska nad Bugiem, 650 morgów ziemi ornej z łąkami nadbużnemi. Ziemia i łąki I i II klasy. Szosa, kościół, szkoły na miejscu. Cena ziemi z łąką od 200 złotych w złocie za mórg. Obydwa te majątki znajdują się w województwie lubelskiem.
3) **Wysokie-Litewskie,** powiatu brzeskiego, województwa poleskiego, stacja kolejowa Wysokie-Litewskie, szosa 3 km, przy mieście Wysokie-Litewskie, 260 hektarów ziemi z łąką, po cenie od 400 do 550 złotych w złocie za hektar.

Do zadatku potrzebne jest 10% ceny ziemi, połowa do rejenta w Ząbkowie i czwarta część przy akcie w Pratulinie i Wysokiem-Litewskiem, reszta pieniędzy będzie zakredytowaną na 30 lat. 48

Parcelację powyższych majątków prowadzi **geometra Stanisław Wojtczuk, Siedlce,** ul. Sienkiewicza 60, tel. 134.

Sikawki, kaski,



węże, topory, guziki, **ozdoby** do mundurów, wszelkie przybory dla straży ogniowych oraz pompy do studni, poleca

Fabryka S. Trębickiego

w Warszawie

ul. Kopernika L. 33/31

536 13 0

DACHÓWKA „ETERNIT"

Cena zniżona!

Panowie rolnicy, podaję do wiadomości, że dostarczam każdą ilość dachówki asbestowej „**ETERNIT**". Wielkość dachówki 40×40 cm², z gwoździami i spinkami miedzianemi, z materjału zagranicznego.

Połowę daję na wypłat bez procentu, na 4 miesiące.

Przy kupnie dachówki zwracam za bilet kolejowy.

Ze stacji Dulowa jest do mnie 1 kilometr.

F. TRĘBACZ, dostawca dachówek W KARNIOWICACH, stacja kolejowa Dulowa, poczta **Trzebinia.**

OWOCE!

Kupujemy każdą ilość jabłek, gruszek i ostrężyn, włącznie ładunków wagonowych, na dogodnych warunkach.

Kujawska wytwórnia win H. Makowski, Kruszwica,

Tłocznia w Myślenicach. 32 2 10

Ostrzeżenie!

Hurtownicy! **Detaliści!** **Konsumenci!**

Prosimy przy zakupnie naszych atramentów uważać tylko na znak „Tęcza“, który jest wyryty na oryg. flaszkach i flaszeczkach.

Z poważaniem

51 1 2 „TĘCZA“, fabryka laku, tuszu, gumy biurowej i atramentu.

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli młynów, iż oryginalna

GAZA JEDWABNA

marki „Albert Wydler“ Zurych

powinna być zaopatrzoną uwidocznionym obok znakiem ochronnym.

Znak ochronny.

Skład fabryczny u firmy B. UNGER Kraków, Szewska 21, telefon Nr 1527.

SKŁAD MASZYN I PRZYBORÓW TECHNICZNYCH.

NAWOZY SZTUCZNE NA KREDYT!

Państwowy Bank Rolny sprzedaje rolnikom bezpośrednio i organizacjom spółdzielczym rolniczo-handlowym i kredytowym, do natychmiastowej dostawy:

Superfosfaty: mineralne, kostne, amoniakalne, potasowe od 16% rozpuszczalności w kwasie fosforowym;

Żużle Thomasa górnośląskie, z gwiazdą, od 12% do 18% rozp. cytrat.;

Azotniak, saletra amonowa 35%, sole potasowe, kainit, wapno nawozowe.

Kredyt oprocentowany w stosunku 13% rocznie, płatny 15 stycznia 1927 r. bez wpłat ratalnych.

Państwowy Bank Rolny kredytuje przewóz kolejowy na życzenie odbiorców.

Wszelkich informacyj udziela 28 2 3

Państwowy Bank Rolny Oddział we Lwowie, ul. Halicka 21.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 144 zł	Drobne za słowo 20 gr
1 „ tekst. . . 50 gr	1 „ tekst. . 240 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 300 zł	

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.
Drobne ogłoszenia tylko za gotówkę.
Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku, bez uprzedniego zawiadomienia.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.